LOKALNIE · OPINIA

JP2, SAPIEHA, PEDOFILIA – W OBRONIE PRAWDY?

Kacper Kita · 16 marca 2023

Trzy rzeczy mogą być jednocześnie prawdziwe. Po pierwsze polityczno-medialne ataki na Jana Pawła II i Kościół mają często na celu systemowe wytępienie chrześcijaństwa w Polsce, co jest celem większości liberalno-lewicowego establishmentu zachodniego i krajowego. Po drugie wśród współpracowników Jana Pawła II prawdopodobnie byli ludzie świadomie i systemowo kryjący zwyrodnialców. Działania samego Wojtyły jako biskupa i papieża wymagają spokojnej, rzetelnej analizy – w reportażu TVN wbrew narracji nie ma żadnego twardego dowodu na nadużycia ze strony późniejszego papieża. Wierni powinni naciskać na hierarchię w celu udostępnienia archiwów kościelnych badaczom, karania winnych w podobnych sprawach i wspierania ofiar, które wielokrotnie czuły się pozostawione same sobie. Powinniśmy przestać udawać, że zła nie czynili i nie tuszowali także wysocy dostojnicy Kościoła, wśród których częste było i jest korporacyjne myślenie kategoriami krycia swoich. Potrzebujemy poznać prawdę taką, jaka ona była. Po trzecie nadmierne oparcie polskiego katolicyzmu na kulcie tego jednego człowieka przyczynia się do odchodzenia młodszych pokoleń od Boga i Kościoła.

Każdy ma swoje Pizzagate

„Sapieha, mentor Wojtyły, molestował kleryków. Poznajemy kolejne przewiny Kościoła". Takim niepozostawiającym wątpliwości tytułem 23. lutego *Gazeta Wyborcza* uraczyła czytelników. Zbrodnie Sapiehy „odkryli" dziennikarze. „Te dwa dziennikarskie śledztwa to kij w mrowisko ekspertów i pseudoekspertów, którzy od lat badają archiwa, jakimi dysponuje IPN. Trudno mi uwierzyć, że nikt przed Overbeekiem i Gutowskim teczek dotyczących Sapiehy nie czytał. A skoro czytał, dlaczego zataił to, czego się dowiedział?" – skomentował dla *Wyborczej* prof. Stanisław Obirek, jezuita, który porzucił kapłaństwo, od lat zawsze chętny do zaatakowania Kościoła i chrześcijaństwa. Konsekwentnie w trybie oznajmującym.

Szybko okazało się, że przyczyna, dla której wcześniej o sprawie nie usłyszeliśmy, była dość prozaiczna. Źródłem informacji z książki Overbeeka był „ksiądz patriota", konfident UB zmyślający niestworzone historie i biorący za to pieniądze od komunistów. W dodatku alkoholik, którego Sapieha suspendował. Komuniści nie potraktowali poważnie historii o tym, że schorowany 82-letni kardynał jest homoseksualnym sadomasochistą, postacią z fantazji markiza de Sade. Historia ta jest absurdalna. Mniej z Księżyca było nawet przypisywane purpuratom agenturalnej działalności na rzecz USA i kolaboracji z Niemcami. Takie zarzuty komuniści postawili biskupowi Czesławowi Kaczmarkowi, któremu wytoczono proces i wtrącono do więzienia w tym samym czasie. Sprawa Sapiehy nie miała dalszego ciągu. Kardynał wkrótce umarł.

Po kilku dniach w samej *Wyborczej* pojawiają się polemiczne artykuły podkreślające, że nic poważnego nie przemawia za oskarżeniami wobec Sapiehy.

Materiał *Wyborczej* pokazał, jak bardzo części środowisk liberalno-lewicowych zależy na dechrystianizacji Polski tu i teraz. Mimo wielu sprzyjających im trendów już przebierają nogami, nie chcą długiego marszu. Są gotowi wrzucić do przestrzeni publicznej dowolną informację. Zapewne zresztą wielu z nich autentycznie wzięło wynurzenia księdza Boczka za dobrą monetę. Nie oni jedni oczywiście wierzą w to, w co chcą wierzyć. Nie jest też przypadkowy termin publikacji, tak jak nie była przypadkowa data premiery filmu braci Sekielskich w 2019 r. Rozkręcająca się kampania wyborcza przyniesie nam pewnie sporo wzajemnych oskarżeń o mordy, gwałty na dzieciach albo i ludożerstwo.

Przypomina to jesień 2016 roku i walkę Donalda Trumpa z Hillary Clinton. Kandydatka Demokratów została na pewnym etapie oskarżona o stanie na czele gangu pedofilów, którzy gwałcili dzieci podczas satanistycznych rytuałów w podziemiach nowojorskiej pizzerii. Polskie plemiona też mają swoje sprawy Pizzagate. Coraz częściej nie ma niczego, w co nie jesteśmy gotowi uwierzyć o politycznych przeciwnikach lub postaciach z nimi utożsamianych.

CZYTAJ TAKŻE: Jan Paweł II – oto ich cel. Ofensywa antyklerykalnych foliarzy

Sapieha gwałcił Wojtyłę, a Wojtyła tuszował?

Przeczytałem od deski do deski dwie książki Marcina Gutowskiego –*Don Stanislao* i *Bielmo* – oraz obejrzałem całość jego reportaży *Don Stanislao* i *Franciszkańska 3*. Odnoszę subiektywne wrażenie, że, kolokwialnie mówiąc, dziennikarz TVN „rozkręca się" i coraz bardziej „odpływa". Jego książka i reportaż o kardynale Dziwiszu zadawały wiele ważnych pytań o systemowe tuszowanie zła, na które były sekretarz Wojtyły ewidentnie unika odpowiedzi. Książkowe *Bielmo* powracało do opisanych już wątków i dodało nowe, pytając czemu w wielu sprawach Kościół reagował wolno lub wcale. Gutowski bynajmniej nie stawiał jednak jednoznacznej tezy, że Jan Paweł II krył pedofilów. Przeciwnie – kończy książkę wielokrotnym podkreśleniem, iż świętość nie oznacza doskonałości i braku błędów.

Konkluzja książki jest taka, że polski papież miał na oczach tytułowe „bielmo". Nie chciał wierzyć, iż tak wielu księży może być tak zdegenerowanych. Był zbyt ufny wobec współpracowników i podwładnych. Jego mentalność ukształtowała się w PRL, gdzie kapłani byli bez przerwy oczerniani przez wrogie państwo i służby, które często fabrykowały doniesienia o seksualnych nadużyciach kapłanów. Można spokojnie dyskutować na temat każdego z tych czynników i zasadniczej tezy. Wiemy skądinąd, że Jan Paweł II nie ignorował zjawiska – wprowadził ostrzejsze przepisy wobec wykorzystywania nieletnich i wielokrotnie występował wobec biskupów, przypominając im o zbrodniczości wykorzystywania seksualnego nieletnich. W 2001 r. nakazał zgłaszać wszystkie przypadki nadużyć seksualnych duchownych do Kongregacji Nauki Wiary, dzięki czemu powstała scentralizowana struktura badająca zjawisko.

W praktyce te działania nie przyniosły jednak pożądanych efektów za jego pontyfikatu, a co najmniej kilku prominentnych zwyrodnialców skutecznie kryło się przed sprawiedliwością. Dopiero Benedykt XVI i Franciszek zaczęli na szeroką skalę dymisjonować obciążonych hierarchów. Papież Ratzinger napisał też – już po abdykacji – specjalny list, w którym interpretował źródła zjawiska na bazie swoich wieloletnich obserwacji i walk. Można, a nawet trzeba dyskutować na temat tego, jak i kiedy reagował Kościół, czemu system źle działał oraz na ile była to wina Watykanu, a na ile lokalnych episkopatów. *Bielmo* zostało

napisane z perspektywy liberalno-lewicowego katolicyzmu i miejscami tendencyjnie, ale nie było nierzetelne. Przynajmniej taka była moja ocena jako zwykłego wiernego szukającego prawdy w różnych źródłach.

> Dlatego zaskoczyło mnie, że ledwie cztery miesiące po wydaniu wyważonej książki ten sam Gutowski wypuścił ostry w tonie reportaż twierdzący, że Jan Paweł II świadomie i celowo krył pedofilów. *Franciszkańska 3* była przygotowywana w tym samym czasie, w którym powstawało *Bielmo*, a konkluzje są wyraźnie inne.

Tu nie ma już miejsca na niuanse – mamy frontalny atak przygotowywany pod tezę, w którym widać złą wolę i kilka poważnych manipulacji. Wydaje się, że materiał mógłby być bardziej przekonujący, gdyby był ostrożniejszy. Ale nie jest. Jest równie jednoznaczny, co wyżej cytowany artykuł z *Wyborczej*. Widz jest od początku bombardowany stwierdzeniami podanymi jako udowodnione fakty. Cały reportaż utrzymany jest w duchu sensacyjno-kryminalnym. Pełno efektów mających przekonać widza, że oto na jego oczach wychodzą na jaw makabryczne, nieznane wcześniej informacje, przez dwa i pół roku drobiazgowo badane i sprawdzane przez dziennikarzy. „Dziś wiemy już bez wątpliwości, że Karol Wojtyła wiedział o nadużyciach seksualnych księży i ukrywał je jeszcze w Polsce, zanim został papieżem".

W nastrój odkrywania tajemnicy wprowadza nas odtwarzany w ciemności z magnetofonu zapis rozmowy ze zmarłym w zeszłym roku arcybiskupem Rembertem Weaklandem. Weakland twierdzi, iż rozmawiał z Karolem Wojtyłą jeszcze jako biskupem o sprawie „polskiego arcybiskupa, który był pedofilem. Był w czasie wojny zamknięty przez nazistów z młodymi ludźmi". Wojtyła miał mówić Weaklandowi, że nie wie, co z tym zrobić i był widocznie rozdarty. Narrator podkreśla, iż to ten trop naprowadził dziennikarzy TVN na badanie działań Wojtyły jeszcze jako biskupa. Do relacji Weaklanda wracamy na sam koniec – mamy klamrę kompozycyjną, jak w dobrym kryminale. Hercules Poirot połączył poszlaki. Arcybiskupem-pedofilem okazuje się kardynał Adam Stefan Sapieha. Wojtyła co najmniej wiedział o jego zbrodniach. Jest nam kilkukrotnie jasno zasugerowane, że młody Wojtyła zapewne sam był ofiarą Sapiehy, który protegował go w zamian za seks. Oto wyjaśnienie „bielma". Oto dlaczego Jan Paweł II krył pedofilów.

CZYTAJ TAKŻE: Upadek katolickiej Irlandii

Weakland czy Weakling?

Teza jest bardzo mocna, ale równie sensacyjna co niewiarygodna. Zacznijmy od samego Weaklanda, przedstawionego w TVN po prostu jako duchownego na emeryturze, a więc jako wiarygodne źródło. Mianowany biskupem przez Pawła VI Weakland był przez lata jednym z najbardziej lewicowych hierarchów w USA, wychwalanym przez *New York Times* i podobne media jako przebojowy progresista dzielnie stawiający opór agendzie Jana Pawła II. Już trzydzieści lat temu mówił o kapłaństwie kobiet i zniesieniu celibatu. Podważał ewangeliczną prawdę o tym, iż zbawić można się tylko przez Chrystusa. Krytykował Pismo Święte i nauczanie o grzeszności czynów homoseksualnych. Publicznie atakował Jana Pawła II jako zbyt konserwatywnego. Był też czynnym homoseksualistą. Sam opisał w swojej autobiografii, że jako ksiądz i biskup prowadził podwójne życie. Publicznie występował jako katolicki hierarcha, a w praktyce miał licznych partnerów seksualnych.

Weakland został w 2002 r. zdymisjonowany przez Jana Pawła II, gdy wyszło na jaw, że przeznaczył kilkaset tysięcy dolarów z pieniędzy diecezji, którą rządził, na opłacenie milczenia swojego kochanka. Przyznał później, iż przez lata ignorował doniesienia o wykorzystywaniu seksualnym przez księży, księży-gwałcicieli przenosił z parafii na parafię, nie informując wiernych, a nawet osobiście niszczył przekazywane mu dokumenty na ten temat. Jeden z chronionych przez niego księży wykorzystał aż 150 chłopców, zanim trafił do więzienia, gdzie zmarł. Formalnie usunięto nazwisko Weaklanda z nazw instytucji diecezjalnych jako zhańbionego biskupa. Weakland był więc wrogo nastawiony do Jana Pawła II z powodów osobistych (to on go odwołał) i doktrynalnych, a przy tym był człowiekiem wybitnie nieuporządkowanym i ciężko obciążonym moralnie. Widzowie TVN nie dowiedzą się o tym ani słowa.

Teza TVN oparta na relacji Weaklanda jest mało wiarygodna również dlatego, że nie zgadzają się podstawowe fakty. Arcybiskup Sapieha nie był więziony przez hitlerowców, a więc tym bardziej nie był więziony wspólnie z młodymi chłopcami. Jest to zatem oczywista bzdura. Co więcej, Weakland mówi o „biskupie pedofilu", a w materiałach UB mowa o kontaktach Sapiehy z dorosłymi mężczyznami (np. będącymi po trzydziestce). TVN utożsamia homoseksualizm z pedofilią? To ciekawy zwrot akcji. Następnie TVN przedstawia rzekomy homoseksualizm Sapiehy jako rozwikłanie tajemnicy tego, że arcybiskup krakowski przez wiele lat nie otrzymał od papieża kapelusza kardynalskiego. Znów Poirot połączył wątki i wyjaśnił niewyjaśnialne!

W rzeczywistości nie ma tu żadnej tajemnicy. Powszechnie wiadomo, iż Sapieha był skonfliktowany z papieżem Piusem XI. Późniejszy papież jeszcze jako Achilles Ratti był nuncjuszem apostolskim w Polsce w latach 1919-21. Z tej pozycji wielokrotnie ścierał się z arcybiskupem Sapiehą o kształt organizowanego właśnie Kościoła niepodległej Polski. Typowy polityczny spór o pozycję. Sapieha pisał na Rattiego skargi do Watykanu i nie chciał jego obecności podczas posiedzeń Episkopatu. Kiedy Ratti został papieżem, odegrał się konsekwentnie, nie przyznając Sapieże kapelusza kardynalskiego. Pius XI zmarł w 1939 r., kilka miesięcy przed wybuchem wojny. Natomiast kilka miesięcy po jej zakończeniu Sapieha został kardynałem z nominacji kolejnego papieża, Piusa XII. Koniec. Można o tym przeczytać nawet na polskiej Wikipedii w artykule na temat Sapiehy. Widzowie TVN nie usłyszą o tym ani jednego słowa – rzekome seksualne wybryki Sapiehy są im podane jako jedyne wyjaśnienie wstrzymania nominacji.

Reportaż TVN podaje jeszcze jedno źródło informacji o tym, iż Sapieha był homoseksualnym drapieżcą – zeznanie podpisane przez księdza Andrzeja Mistata. Narrator reportażu podkreśla, że o ile ksiądz Boczek budzi kontrowersje, o tyle Mistat to postać wtedy i dziś ceniona przez krakowski Kościół. Rzeczywistość jest jednak bardziej złożona. Eufemistycznie określone w reportażu „materiały IPN" to zeznania wydobyte od księdza więzionego przez UB w 1949 r., w okresie stalinowskim. W tym czasie normą było bicie i tortury przesłuchiwanych, jak również podsuwanie im do podpisu przygotowanych przez oprawców zeznań.

Jak podaje opisujący od lat tematykę przestępstw seksualnych księży w PRL dziennikarz *Rzeczpospolitej* Tomasz Krzyżak, tekst obciążający Sapiehę Mistat podpisał dopiero na dziesiątym przesłuchaniu, a później się z niego wycofał. Jego redakcyjny kolega Piotr Litka zwraca z kolei uwagę, że po złożeniu zeznań Mistat trafił do więzienia, a później został zwerbowany przez komunistów jako TW „Zygmunt". Określa Mistata mianem „wieloletniego współpracownika bezpieki", który donosił m.in. na Karola Wojtyłę i brał za swoje donosy pieniądze. Litka twierdzi też, iż Mistat również był skonfliktowany osobiście z Sapiehą. Mistat wydaje się więc człowiekiem złamanym w dramatycznych okolicz-

nościach, a nie kryształowym źródłem.

Wątek Sapiehy można skwitować słowami Mirosława Czecha, historyka, posła Unii Demokratycznej i Unii Wolności, prominentnego członka Salonu III RP, z jego artykułu opublikowanego na łamach *Gazety Wyborczej*: „Teza, że nawet jeśli Karol Wojtyła nie został wykorzystany przez kardynała Sapiehę, to wiedza o jego zachowaniu wpłynęła na ukrywanie przez późniejszego papieża Jana Pawła II pedofilii w Kościele, jest wierutną bzdurą i etyczną niegodziwością".

> To jednak nie wystarczy. Najlepszym sposobem na to, by poznać prawdę i odeprzeć manipulacje, jest teraz szczegółowe opracowanie historii Sapiehy, Mistata i Boczka przez rzetelnych historyków, ekspertów z tej specyficznej dziedziny. Tak samo dokładnie opracowane muszą być historie trzech pozostałych księży, o których mówi reportaż TVN – Józefa Loranca, Eugeniusza Surgenta i Bolesława Sadusia – oraz działań Karola Wojtyły wobec każdego z nich.

Treści już przygotowane, takie jak artykuły Krzyżaka i Litki o Lorancu i Surgencie, powinny być szeroko promowane. Konieczne jest, by rzetelnym badaczom udostępniono wszystkie potrzebne im dokumenty kościelne, niezależnie od tego, ile lat minęło od śmierci opisanych osób. Jeśli do tego nie dojdzie, hierarchowie będą współodpowiedzialni za dalszy upadek autorytetu Kościoła i dalszą dechrystianizację Polski. Konferencja Episkopatu Polski zapowiedziała powołanie zespołu, który zbada wykorzystywanie nieletnich przez księży w PRL. Opinia publiczna musi wywierać stałą presję oraz patrzeć na ręce zespołowi – dla Pana Jezusa, dla prawdy, dla ofiar i dla właściwie pojętego dobra Kościoła.

Rytualne odwoływanie się do wielkości i świętości polskiego papieża nie przekona nikogo oprócz tych z góry bezwarunkowo przekonanych do jego niewinności. Tacy ludzie mogą jednak być już mniejszością polskiego społeczeństwa, jak sugeruje sondaż dla Wirtualnej Polski. Takie podejście jest też zwyczajnie nielogiczne. Zasługi Jana Pawła II w obaleniu komunizmu w żaden sposób nie wykluczają logicznie, że równolegle krył księży-pedofilów. Życiorysy ludzkie są pełne sprzeczności – każdy z nas na mniejszą lub większą skalę czyni w życiu zarówno dobro, jak i zło. Jak mówił święty Paweł o ułomnej naturze ludzkiej prowadzącej nas często do grzechu – „Nie czynię bowiem dobra, którego chcę, ale czynię to zło, którego nie chcę".

Jeśli zaś powołujemy się na świętość na zasadzie *Roma locuta, causa finita* – skoro został świętym, to nie mógł czynić wielkiego zła i ukrywać go – to opieramy argumentację tylko na wierze w nieomylność Kościoła w kwestii kanonizacji, a nie na rozumnej analizie faktów. To niebezpieczne, niemądre i niekatolickie (bo fideistyczne) podejście. Na szczęście już po emisji *Franciszkańskiej 3* w przestrzeni publicznej pojawiło się sporo wystąpień badaczy takich jak prof. Paweł Skibiński, dr Marek Lasota czy Tomasz Krzyżak i Piotr Litka, odwołujących się do konkretnej wiedzy. Oby przerodziły się w liczne książki, artykuły, filmy i reportaże. Oby kompetentni badacze otrzymali dostęp do dokumentów kościelnych.

fot: youtube

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/jp2-sapieha-pedofilia-w-obronie-prawdy/

WSPÓŁTWÓRZ NOWY ŁAD

Za Nowym Ładem stoją czytelnicy, którzy dorzucają się do jego istnienia. Dołącz do nich — jednorazowo, w kwocie, która Ci odpowiada.

DOŁĄCZAM

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć